

**Bronisław Pasierb**

## WOKÓŁ LEGENDY WILNA I LWOWA

*Bez Lwowa i Wilna Polska być nie powinna*  
(ze współczesnego nekrologu)

### 1.

Inspiracją do podjęcia tego interesującego zagadnienia stał się nekrolog w lokalnej prasie. Najbliżsi i rodzina żegnali kogoś bliskiego, któremu w długim ziemskim życiu towarzyszyło zaskakująco rzadko publicznie deklarowane hasło. Jego istotę zawierał aforyzm: *Bez Lwowa i Wilna Polska być nie powinna*. Jego sens można różnie rozumieć – jako wyraz naturalnej nostalgii za rodzinnym miastem, dworkiem, osadą, czy w ogóle Kresami Wschodnimi. Jest to uczucie zrozumiałe i komentarz wydaje się zbędny.

Aforyzm mógł wyrażać przekonanie, czy nawet sprzeciw wobec Polski, która powstała „bez Lwowa i Wilna”. Jej nowy kształt, granice, ustrój wewnętrzny, tradycje, kultura czy sojusze nie były zgodne z oczekiwaniami. Wszystko, co pochodziło ze „wschodu”, urabiane na modłę „wschodniego alianta”, było źródłem polskich frustracji. Tymczasem powojenny światowy ład był współtworzony z udziałem Rosji Radzieckiej i wyrażał aspiracje zwycięzców. Dla znacznej części polskiego społeczeństwa, zwłaszcza osiadłego na nowych „kresach zachodnich”, a pochodzącego „z pogranicza”, które miało nieszczęście doświadczyć wcześniejszych „eksperymentów radzieckich”, były to decyzje trudne do akceptacji. Na tym tle rozwijał się wśród Polaków antykomunizm, zmagający się z hasłami „rewolucji światowej”, które siały strach i przerażenie nie tylko wśród Polaków, byłych mieszkańców Kresów Wschodnich. Współcześni, jak ich określa A. Walicki, „rzekomi »antykomuniści« nie mają pojęcia, czym naprawdę był komunizm i czego nam oszczędzono. Nie mogą mieć pojęcia, skoro chcą

widzieć PRL jako państwo komunistyczne, a samych siebie jako ofiary »totalitarnych represji«” (Walicki 1999: 379).

Jakie były nasze realne wybory w tamtym historycznym przełomie, który niosły ostatnie lata II wojny światowej? Teoretycy nie mają wątpliwości, że wyboru w zasadzie nie było, bo deklaracje ZSRR nie były wiarygodne. Dlatego z punktu widzenia tzw. alternatyw obiektywnych Polska została włączona do systemu państw, które miały realizować „socjalizm”. Była to alternatywa w ramach tzw. socjalistycznego nurtu rozwojowego. Aktywni wówczas w polityce ludzie otrzymali program stalinizacji, robionej na wzór radziecki. Trzeba przyznać, że ten wariant nie zyskiwał szerszej akceptacji społecznej, tracił sens, kompromitowały się radykalne ruchy społeczne. Pierwszy poważny sygnał dali robotnicy z Poznania w czerwcu 1956 r. Była to zapowiedź październikowego „zwrotu politycznego”, a zarazem pierwsza nadzieja zerwania ze „stalinowskim modelem” i wkroczenia na drogę reform państwa. To była szansa realna, chociaż trudna i długa, ale okazała się udana dla Polski (Topolski 2004: 238–244).

Wspomniany na wstępie aforyzm zawiera też inną prawdę, bardziej powszechną, która mówi o tym, że człowiek w swoim życiu zмага się z dwoma żywiołami: jednym jest to, czego chce, a drugim, co musi. Raz bywa podmiotem, jako autor różnych inicjatyw, a innym razem, niestety częściej, jest w sidłach przymusu, jako przedmiot, rzecz, obiekt oddziaływań. „Ten nieustanny konflikt między dwiema rolami jest, jak widać, dla ludzi czymś nader ważnym, skoro skłania ich od wieków do gruntownej dychotomizacji wizji świata” (Bauman 1966: 7).

W naszym codziennym życiu stykamy się z wieloma różnymi rzeczami, ale także przypadkowymi dylematami, narzuconymi zbiegiem okoliczności, w których naczelne zasady – honor, lojalność, odwaga są niezbędne. Człowiek ostatecznie rozstrzyga je w swoim sumieniu. Zwolennik tego aforyzmu swoją tajemnicę zabrał do grobu. Jedno pozostało pewne, że aforyzm tkwi w obiegu społecznym, jest popularny, bo wyraża w krótkiej formie treść, która odbija sedno najbardziej kontrowersyjnych zagadnień, jakie były udziałem wyboru kilku już pokoleń Polaków. Pozostaje nią legenda kresowych miast, głównie Wilna i Lwowa.

## 2.

Te dwa miasta to zarazem dwa ważne ośrodki polskiego życia narodowego na tzw. Kresach Wschodnich. Także dla Litwinów i Ukraiń-

ców były miastami, których posiadanie nobilitowało ich suwerenność państwową. Ich przeszłość jest na tyle długa, że zdołały obrosnąć w fantastyczne opowieści, wyjątkowe wydarzenia, wykreować swoich bohaterów, a miasta przyozdobić literaturą zawierającą mitologiczną aurę i treść (Papée 1924: 13, przypis; Łossowski 1985: 35 i nn.; Cat-Mackiewicz 1972: 422–426).

W toku walki o granice odradzającej się Rzeczypospolitej po I wojnie światowej rozstrzygały się losy ich państwowej przynależności. Na Konferencji Pokojowej w Paryżu 29 stycznia 1919 r. przewodniczący Polskiej Delegacji Roman Dmowski przedstawił w obszernym wystąpieniu sytuację Polski oraz jej postulaty terytorialne (Dmowski 1937: 26).

Dzieje obu miast obrosły legendą w trakcie zmagania wojskowo-politycznych, jakie rozgrywały się w czasie I wojny światowej. Zwłaszcza Wilno zrosło się z legendą Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego (Garlicki 2008: 302). Jego sympatie, interesy środowiska, z którego pochodził, tradycje, w których się wychował, sprawiły, że Wilno urosło do symbolu, mitu, legendy. „Do żadnego miasta zdobytego przeze mnie nie wchodziłem z takim uczuciem jak do Wilna. Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenia!... Wjeżdżałem konno... czekało miasto moje!... Tryumf duszy był zupełny” (Łossowski 1985). Bardziej sentyment niż znajomość realiów historycznych samego Wilna i Litwinów legły u podłoża pomysłów Piłsudskiego w kwestii polityki wschodniej. „Wilno jest miastem, pisał S. Cat-Mackiewicz, w którym przecinają się linie wielkich problemów politycznych. Wilno to klucz do tych problemów. Kwestia litewska, białoruska, rosyjska, przyszłość Bałtyku, polityka dotycząca wybrzeża bałtyckiego, ekspansja Kościoła rzymskiego, opór Cerkwi, idea państwa i jej rywalizacja z nacjonalizmem – żadna z tych kwestii nie może być poruszana, rozstrzygana bez tego, aby duszą dyskusji nie było w niej Wilno” (Cat-Mackiewicz 1990: 123–124).

Nie można jednak zapominać, że legenda Wilna wyrastała z mitu Rzeczypospolitej kreowanej przez Piłsudskiego na bastion przeciwko Rosji. To miała być gwarancja naszego bezpieczeństwa (Wapiński 1997: 135).

Dla Lwowa Piłsudski mniej miał serca, bo też miał znacznie mniejsze możliwości, jakimi wówczas dysponował jako Naczelnny Wódz. Nic też dziwnego, że samotni obrońcy miasta pisali z goryczą: „Oto pomoc, której oczekiwaliśmy z wolnej już Polski, w każdej chwili zawodziła boleśnie, sycąc stare i budząc nowe namiętności, przedłużając rozlew

krwi i walkę, a wraz z nią powiększając możliwości przypadku i katastrofy, a zawodziła bodaj najciężej, rodząc w duszy już niepokój, a zwątpienie, czy aby Polska sprawy Lwowa za swoją, polską nie uważała sprawę?” (Romer 1989: 44).

Legenda Lwowa wyrosła w trakcie krótkich, ale zaciętych walk od 1 do 21 listopada 1918 r. Na tyle były dramatyczne, że szybko weszły do patriotycznej tradycji Polaków. Atak Ukraińców z 1 listopada 1918 r. określa się mianem „zamachu stanu”, co mogłoby dowodzić, że akcja była zorganizowana i „miała na celu obalenie siłą naczelnych władz państwowych i zagarnięcie władzy przez jednostkę lub grupę osób w sposób sprzeczny z konstytucją”. Chcąc wzmocnić dramat wydarzeń podaje się jeszcze godzinę 3.30 „nad ranem”, a także dowódcę zamachu, a o samym zdarzeniu pisze się, że „przebiegało sprawnie”. Była to akcja, która faktycznie mogła być „zamachem”, ale chyba wymierzonym przeciwko Austriakom, a nie władzom polskim. A to, co szokowało polską ludność, to sam fakt, że Ukraińcy zainicjowali działania wojenne, które miały przesądzić o przyszłości nie tylko miasta, ale całej Galicji. Trudno jednak mówić o polskim zaskoczeniu, skoro przygotowania czynili na oczach mieszkańców, a ci znali nawet datę akcji. To, co faktycznie mogło zdumiewać, to determinacja napastników, tworzenie faktów dokonanych, przejmowanie miast bez czekania na decyzję Konferencji Pokojowej. Nic też dziwnego, że ten aspekt szybko został wykorzystany przez stronę polską, która w imieniu ludności polskiej Galicji Wschodniej deklarowała ufność i wiarę niezłomną, że „zwycięstwo Koalicji gwarantuje sprawiedliwy ustrój całej Europy i wraz z tym zadośćuczynienie wszystkim sprawiedliwym żądaniom narodu polskiego” (*O niepodległą...* 2007: 591).

Nie mnie rozstrzygać wiele kwestii spornych, które zgromadziły się wokół legendy „Orląt Lwowskich”. Nie wiem, czy nie jest czymś symptomatycznym, że toczy się ostry spór wokół daty i godziny powstania polskiego sztabu kierującego obroną miasta (Nicieja 2009: 32–33). Badacze nie stawiają jednak ważniejszego pytania, jak mogło się zdarzyć i dlaczego się zdarzyło, że miasto w gorącym momencie przesilenia wojennego pozostawiono na łasce garstki legionistów polskich wraz ze studentami uniwersytetu i mieszkańcami Lwowa, bez dowództwa, planu i broni. Relacje, jakie czytam o bohaterstwie dzieci i młodzieży, ich rycerskiej postawie, ofiarności, a nawet brawurze w ofierze życia, nie powinny przesłonić zachowania dorosłych, utytułowanych dowódców wojskowych, polityków, czy wreszcie pracowników wywiadu. W mieście stacjonowały różne polskie organizacje woj-

skowe, jak Polskie Kadry Wojskowe (PKW), mające charakter „sprzyśiężenia wojskowego”, czy Polska Organizacja Wojskowa (POW), mająca najlepiej zorganizowany wywiad, łącznie z siatką konfidentów. Była też w mieście organizacja polskich oficerów i podoficerów, w której najwyższą rangę miał płk W. Sikorski, który akurat w tym czasie przebywał w Przemyślu. Faktem pozostaje, że w sytuacji bezpośredniego zagrożenia miasta nie udało się wyłonić wspólnego dowództwa. Nie chcę już wchodzić na teren wywiadu, na czele którego stał wówczas oficer I Brygady Legionów por. Ludwik de Laveaux, który miał pewne wiadomości o dacie ataku Ukraińców. Były też „prężne oddziały wywiadowcze” na prowincji” (Gaul 2001: 401).

Wiele więc spraw czeka na wyjaśnienie, by legenda „Orląt Lwowskich” mogła być bardziej wiarygodna. Czyn gimnazjalistów i studentów broniących miasta jest kolejnym przykładem mitu budowanego wokół spontaniczności dzieci, młodzieży, opartego na poświęceniu ich rodziców, mieszkańców miasta. Natomiast odpowiedzialność ludzi w decydujących godzinach, ich ambicje osobiste, lekceważenie rang i starszeństwa organizacyjnego, niezrozumienie sytuacji było wyrazem czegoś tak bardzo charakterystycznego dla polskiej mentalności, dla której nie ma łatwego określenia. Było w tym zachowaniu dorosłych jednak coś więcej, co kosztowało życie tylu młodych bohaterów. A może był to czas, o którym z goryczą pisano, że „doszliśmy do takiego ustroju naszego życia narodowego, w którym nie ma nic ogólnie obowiązującego, w którym za żaden czyn nie ponosi się odpowiedzialności, w którym każdemu wolno grasować po niwie politycznej w taki sposób, jak mu się to podoba, w którym najnikczemniejszy postępek uważa się za wyraz tylko odmiennych przekonań” (Dmowski 1937: 26).

Głębszy sens tych uwag dotyczy nie tylko legendy „Orląt Lwowskich”, ale w skrajnej postaci objawia się przy kreowaniu legendy Wilna. Dowódca swojemu podwładnemu zleca wykonanie zadania, a jednocześnie go ostrzega: „Trzeba tylko pamiętać, że może nastąpić czas, kiedy Sejm i Senat, i cała Polska, i nawet ja będą zmuszeni odmówić się od Pana. A więc trzeba być gotowym wszystko wziąć na swoją odpowiedzialność. Tego nie można rozkazać. Takich rzeczy się nie rozkazuje” (Łossowski 1985: 154; Garlicki 2008: 353–354). Historia „buntu” gen. Żeligowskiego, czy jak chcą inni – „wypowiedzenia posłuszeństwa”, ma już obszerną literaturę. Bardzo powściągliwy w ocenie postępków gen. Żeligowskiego jest jego biograf, który podjął kwestię tzw. buntu. Nie jest autorem tego określenia W. Sikorski ani nie była to

najważniejsza sprawa. O stosunku Żeligowskiego do „buntu” świadczy zapis w jego wspomnieniach, w których w dobrej wierze opowiada wersję Piłsudskiemu jako swoją. Bo „o jakim buncie można mówić”, nam nie trzeba było się „buntować”. „My wracaliśmy do domu. Tego nikt nie mógł nam zabronić” (Fabisz 2007: 119, przypis 80). Było to społecznie donośne wydarzenie o zasięgu lokalnym, pomijając reperkusje międzynarodowe. Można je zobrazować, przywołując znane z literatury przedmiotu wydarzenie związane z postawą mieszkańców małej wioski Warwiszki, położonej „na samym południowym cyplu Litwy, nad zakolem Niemna, osłoniętej od północy lasem i bagnami”. W końcu 1920 r. wieś znalazła się w strefie neutralnej, w której szukało schronienia „wielu Polaków zbiegłych z Litwy, którzy utworzyli tu »Samorząd Warwiszkowski«, głosząc, że są niezależni zarówno od Litwy, jak i Polski. Partyzanci z Warwiszek dokonywali wypadów, niepokojąc Litwinów. Ze swej strony partyzanci litewscy atakowali Warwiszki. Uderzyli na nie 8 listopada 1921 r., lecz zostali odparci. Atak powtórzono większymi siłami we wrześniu 1922 r. Po całodziennym boju, choć pół wsi spłonęło, również nie powiodło się jej zdobycie.

Dziwne to były wydarzenia. Żyły te Warwiszki przez ponad dwa lata własnym, ale polskim życiem, zawieszane pomiędzy Litwą a Polską. Otoczone zasiekami, opasane okopami, stawiały opór wrogowi, przekształcając się w prawdziwą fortecę. Stanowiły znamieny pierwowzór polskich wsi warownych na Wołyniu w latach II wojny światowej” (Łossowski 1985: 195–196).

Ten incydent bardziej kojarzy się z brakiem karność, słabością państwa i ogólną anarchizacją życia społecznego niż „samoobroną” na Kresach. Warwiszki to przykład polskiej bezkarnej samowoli, pogardy dla państwa. Prawda, że wokół tej wsi można byłoby wykreować kolejny polski mit – bohaterskiej wsi, ale zostawiam to zadanie dla mitotwórców.

Niestety, nie mam możliwości szukania śladów mitu Wilna czy Lwowa w latach następnych ani tym bardziej podjęcia się analizy zgromadzonej na ten temat literatury. Niech wystarczy ogólna uwaga, że legenda obu miast trwa już długie lata, a wspomniany aforyzm dowodzi jej współczesnej żywotności. Nie można przy tym pominąć faktu, że mitologia Kresów Wschodnich pozostaje źródłem wielu zadrażeń, konfliktów, napięć, prowokacji i tego wszystkiego, co noszą stosunki z sąsiadami. Nie jest moją rolą opis stosunków polsko-litewskich ani też polsko-ukraińskich, choć większość badaczy jest zgodna w ocenach, które pozostają ciągle aktualne. W odniesieniu do stosun-

ków polsko-litewskich najwybitniejszy ich znawca P. Łossowski pisał: „Dwa sąsiednie narody – Polacy i Litwini. Pierwsi zamieszkali na głównym europejskim szlaku, w dorzeczu Wisły i Odry, drudzy osiedli na uboczu, nad pobrzeżem Bałtyku, ukryci przez wieki w nadniemieńskich puszczech. Historia splotła ich losy, zespoliła ze sobą, lecz później pogmatwała tragicznie. Droga wiodła od najbliższego związku, niemal organicznej jedności, do wyobcowania, do zawziętej wrogości” (Łossowski 1985: 314).

Także w stosunkach polsko-ukraińskich Lwów pozostał zarzewiem ustawicznych strąc i konfliktów oraz dyskusji i polemik. Ukraińcy stanowili w Polsce największą mniejszość etniczną, mieli za sobą długą historię narodową, Polsce byli bardzo nieradzi, bo znaleźli się w jej granicach. Polakom zarzucali, że to z ich winy „nie powstało państwo ukraińskie, choć niewątpliwie nie zależało to od Polski, gdyż ogromna większość Ukraińców – około 30 milionów – stała się obywatelami Rosji Sowieckiej. Ukraińcy mieszkający w Polsce domagali się autonomii, od początku stanowili liczną, niechętną i oporną mniejszość narodową” (Torzecki 1993: 10–11).

To, co budzić może niepokój wśród znawców stosunków polsko-ukraińskich, do których bez wątpienia należy prof. D. Beauvois, to fakt, że legenda, mit, gloryfikacja zdarzeń i ludzi zastępuje rzetelną wiedzę, budzi niezdrowe emocje i kontrowersje. „Zmiana mentalności i świadomości politycznej obu narodów wydaje się w obecnej sytuacji sprawą najważniejszą i najpilniejszą. Wydaje się, że koniecznie musi dojść do publicznego i wzajemnego wyznania win i do wzajemnego ich wybaczenia” (Beauvois 1996: 284). Środowiska rodzime wyrosłe na Podolu, znawcy podłóża tych napięć, jak W. Feldman, już na początku XX w. postulowali, że „konieczne są reformy polityczne i gospodarcze uwzględniające interesy Ukraińców, że miejsce pogardy i negacji powinno zająć zrozumienie ich aspiracji narodowo-kulturalnych i zaspokojenie głodu ziemi” (Feldman 1907).

### 3.

Czas odpowiedzieć na pytanie, które sugeruje wspomniany aforyzm: powinna, czy może jednak nie powinna powstawać Polska bez miast kresowych? Polacy już dawno na to pytanie odpowiedzieli, chociaż nie jest za późno powtórzyć. Walerian Kalinka (1826–1886) w *Żalach Polaków na Zachód* pisał o tych, co „z uśmiechem bliskim pogardy” mówili

o Królestwie Kongresowym, że „temu, co nic nie ma, nie przystoi lekko-myślnie gardzić częściowym dobrem narodu. Nie od razu Kraków zbudowany i nie jeden raz Polskę rozdzielono” (Kalinka 2001: 224).

Współcześnie, kiedy Polacy są już po „czwartym rozbiornie”, pytanie, co wybrać, brzmi jak żart. Trzeba powtarzać do znudzenia, że ostatnia wielka wojna, którą toczyły Ameryka, Anglia i Związek Radziecki z hitlerowskimi Niemcami, była wojną, którą interesował się cały świat i miała dla niego znaczenie. „Należeliśmy do koalicji zwycięskiej i zostaliśmy wynagrodzeni terytorialnie tak sowicie, jak to się rzadko zdarza małym uczestnikom koalicji wielkich. Negowanie tego faktu jest po prostu kłamstwem, które nas osłabia w stosunkach międzynarodowych, jeżeli jeszcze nie w tej chwili, to osłabi w niedalekiej przyszłości” (Łagowski 2007: 411).

Magiczne myślenie kolejnych generacji Polaków na temat Jałty trwa, a historycy toczą spory od lat, ale „lekcje historii odbywają się w pustej klasie” (Tazbir 2002: 341). Dlatego też liczba zwolenników legend i mitów wydaje się nawet rosnać. Wystarczy zajrzeć do internetowych portali z hasłem „Kresy Wschodnie”. Więcej tam pewnie poszukiwania egzotyki niż sentymentalnych wspomnień. Mnie to nie dziwi, bo także jestem pod urokiem wielu podolskich miast i miasteczek.

Walka z mitem ma sens, ale w jego politycznym aspekcie, propagandowym, merytoryczne studia trzeba zostawić nauce, bo tylko ona, sięgając do źródeł, może naruszyć i osłabić wpływy mentalności baśniowej. W swoim rozkazie z 29 maja 1946 r. o demobilizacji gen. Anders zapewniał swoich żołnierzy, że powrócą do Polski takiej, o jaką walczyli, „do Polski prawdziwej, której żadne serce polskie nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna” (Anders 1959: 375; Pasierb 1968: 212–214; Kersten 1974: 138; Nurek 2009: 530). Czyżby rozkaz dowódcy pozostawał aktualny po dzień dzisiejszy, skoro odchodzących na „wieczną wartę” jego żołnierzy żegna się swoistym memento: *Bez Lwowa i Wilna Polska być nie powinna?*

## Bibliografia

- Anders W., 1959, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn.  
Bauman Z., 1966, *Kultura i społeczeństwo. Preliminaria*, PWN, Warszawa.  
Beauvois D., 1996, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Pogranicze, Sejny.  
Cat-Mackiewicz S., 1972, *Wilno*, „Pamiętnik Wileński”, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn, s. 422–426.  
Cat-Mackiewicz S., 1990, *Czy likwidujemy Wilno?*, teksty, wybrał, oprac. oraz wstępem poprzedził J. Jaruzelski, „Czytelnik”, Warszawa, s. 123–124.

- Dmowski R., 1937, *Polityka polska i odbudowanie państwa. Druga połowa. Wojna od r. 1917. Pokój*, Częstochowa.
- Fabisz D., 2007, *General Lucjan Żeligowski 1865–1947*, Wydawnictwo DIG, Warszawa.
- Feldman W., 1907, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. I–II, Kraków.
- Garlicki A., 2008, *Józef Piłsudski 1867–1935*, „Znak”, Kraków.
- Gaul J., 2001, *Działalność informacyjno-wywiadowcza polskich organizacji niepodległościowych w latach 1914–1918*, Agencja Wydawnicza CB, Warszawa.
- Kalinka W., 2001, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim. Wybór pism*, Kraków.
- Kersten K., 1974, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej. Studium historyczne*, Ossolineum.
- Kersten K., 1989, *Jalta w polskiej perspektywie*, „Aneks”, Londyn.
- Łagowski B., 2007, *Plemię Herero [w:] Duch i bezdusznosc III Rzeczypospolitej. Rozważania*, „Universitas”, Kraków.
- Łossowski P., 1985, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, PWN, Warszawa.
- Łossowski P., 1985, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, „Czytelnik”, Warszawa.
- Nicieja S.S., 2009, *Lwowskie Orłęta. Czyn i legenda*, „Iskry”, Warszawa.
- Nurek M., 2009, *Gorycz zwycięstwa. Los polskich sił zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- O niepodległą i granice. Komitet Narodowy Polski. Protokoły posiedzeń 1917–1919*, wstęp, wybór, oprac. i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, D. Lisowska-Hydzik, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa – Pułtusk.
- Papée F., 1924, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Książnica Polska, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Lwów – Warszawa.
- Pasierb B., 1968, *Repatriacja żołnierzy polskich ze Szwajcarii*, „Polska Ludowa. Materiały i studia”, t. VII, s. 211–214.
- Pobóg-Malinowski W., 2004, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, „Platan”, Warszawa.
- Romer E., 1989, *Pamiętnik paryski 1918–1919*, do druku przygotowali A. Garlicki, R. Świątek, Ossolineum.
- Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919. Dokumenty i materiały*, t. III, 1967, Warszawa.
- Tazbir J., 2002, *Silva rerum historicarum*, „Iskry”, Warszawa.
- Topolski J., 2004, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Torzecki R., 1993, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasach drugiej wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, PWN, Warszawa.
- Walicki A., 2007, *Kartki z dziennika 1998–2006. Bolszewizm a Rosja, 28 XI 1999 [w:] O inteligencji, liberalizmach i o Rosji*, „Universitas”, Kraków.
- Wapiński R., 1997, *Polityka, idee, ideologie, mity i imponderabilia w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku [w:] W kręgu historii historiografii i polityki*, red. A. Barszczewska-Krupa, S. Liszewski, W. Puś i in., Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Watt R.M., 2005, *Gorzka chwala. Polska i jej los 1918–1939*, AMF, Warszawa.